

# Grochulska, Barbara

---

## Z zagadnień myśli społeczno-ekonomicznej w Księstwie Warszawskim : w sprawie oceny programu Wawrzyńca Surowieckiego

---

Przegląd Historyczny 50/1, 122-126

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BARBARA GROCHULSKA

## Z zagadnień myśli społeczno-ekonomicznej w Księstwie Warszawskim. W sprawie oceny programu Wawrzyńca Surowieckiego

W swojej najnowszej książce o Wawrzyńcu Surowieckim Aleksander Gella<sup>1</sup> poddał jego twórczość wszechstronnej analizie; najistotniejsza zaleta tej pracy polega nie tyle na odkryciu nieznanych materiałów, co na skrzętnym pozbieraniu wszystkich wypowiedzi uczonego, na wydobywaniu drobnych często fragmentów jego twórczości i odtworzeniu na tej podstawie pełnego, dojrzałego i konsekwentnego światopoglądu.

Poprzedzając swe rozważania krótkim wstępem biograficznym i zarysowaniem tła historycznego, rozpatruje autor dalej twórczość Surowieckiego, wyodrębniając z niej w osobny dział — prace historyczne. Analizuje tam wyniki badań Surowieckiego na polu słowianoznawstwa i antropologii, oceniając je wysoko.

Najwięcej miejsca poświęcił Gella problemowi najistotniejszemu, tj. poglądom ekonomicznym Surowieckiego. Rozpatruje je szczegółowo na podstawie największego jego dzieła: „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ oraz późniejszych wykładów statystyki. Problemy te łączy autor z programem społecznym Surowieckiego, od którego niesłusznie oddziela sprawę chlopską, wydzielając ją w odrębny rozdział. Rozważania swe zamyka Gella krótkim rozdziałem „Surowiecki w historiografii polskiej i obcej“, w którym stara się wyjaśnić przyczynę zmywu milczenia wokół osoby tego uczonego. Polemizuje przy tym słusznie z opiniami, które bądź nie doceniały Surowieckiego, bądź też uznawały w nim rzecznika interesów reakcyjnej szlachty. Zgodzić się trzeba z Gellą, dostrzegającym w Surowieckim najbardziej postępowego ekonomistę tych czasów, który nie tylko spopularyzował w Polsce ekonomię Smitha, ale wniósł do niej wiele nowych i twórczych myśli.

Autor rozpatruje twórczość Surowieckiego na szerokim tle nauki europejskiej, nie tracąc jednocześnie z oczu dużej samodzielności i oryginalności myśli polskiego uczonego.

Sygnalizowane tu opinie na ogół biorąc nie budzą zastrzeżeń: sprawa komplikuje się, gdy chodzi o ocenę programu społecznego Surowieckiego. Nie negując postępowości Surowieckiego i w tej kwestii nie podobna jednak uznać stanowiska Gelli w dwóch bardzo istotnych problemach, które zostały przez autora mocno uproszczone i które w konsekwencji skrzywiły prawidłowy obraz.

Jest to sprawa stosunku Surowieckiego do rządu Księstwa Warszawskiego oraz kwestia interpretacji wysuniętego przezeń programu reform agrarnych.

Poglądy społeczne Surowieckiego określa autor jako program radykalizmu burżuazyjnego. „Uznanie produktywności przemysłu i handlu, żądanie należytego dla nich poszanowania, gromadzenie kapitału handlowego i wykorzystywanie go do

<sup>1</sup> A. Gella, *Wawrzyniec Surowiecki*, Wrocław 1958.

budowy przemysłu oraz równoczesne popieranie rzemiosł i ochrona producenta“, wreszcie reforma agrarna — oto naczelné postulatory Surowieckiego. Wszystko to oczywiście na bazie uznanego i niekwestionowanego feudalnego porządku w sprawach wsi. Przy wszystkich prochłopskich wystąpieniach nie jest on w zasadzie antyziemiański. Dziedziców (Surowiecki unika określenia „szlachta“) dzieli na dwie kategorie: ciemnych feudalnych wyzyskiwaczy, którzy poddanych wtrącają w otchłań nędzy i rozsądnych panów, dobrych „ekonomików“, którzy, tak jak np. Małachowski, umieli urządzić swoje dobra przeprowadzając reformy w własnej inicjatywy. Co do tych Surowiecki nie ma żadnych zastrzeżeń, przeciwnie stawia ich za wzór patriotyzmu. Nieporozumienia między chłopami a dworem widzi tylko w przypadku pierwszym, kiedy chłop ma do czynienia z dziedzicem wyzyskiwaczem; dlatego nie można zgodzić się z Gellą, który przypisuje Surowieckiemu dostrzeganie walki klasowej między dworem a wsią, nieustannie trwającej i zdeterminowanej sprzecznościami interesów.

Dyrektywy ekonomiczne wyznaczają w ogólnym zarysie poglądy społeczne Surowieckiego, a więc postulowanie wolności osobistej, równości wszystkich wobec prawa, oświaty ludu, wreszcie zapewnienie mieszczaństwu należnego miejsca w hierarchii społecznej. Słowem — program proszlachecki, promieszczański i prochłopski, bardzo solidarystyczny, zgodny zresztą z koncepcją społeczeństwa syntetycznego, że użyję wyrażenia Aleksandra Gelli. W polityce państwowej — walka z oligarchią magnacką i postulat silnej władzy państwowej. Tak określony program autor z pełną słusznością przypisuje Surowieckiemu. To pozwala mu nie tylko walczyć z poglądem, jakoby Surowiecki był ideologiem reakcyjnej szlachty, ale ustawić go w szeregach ludzi postępowych, świadomie działających na rzecz kapitalizmu. Autor posuwa się dalej: pragnąc wykazać skrajny radykalizm swego bohatera, odcina go i od stanowiska prawicy, i od stanowiska rządu Księstwa, czego zresztą bliżej nie precyzuje. Może niesłusznie oddziela przy tym ludzi rządu Księstwa od ich środowiska społecznego.

Tymczasem zastanówmy się, co w programie Surowieckiego było nie do przyjęcia dla rządu Księstwa w realizowanej przezeń polityce? Sprawom przemysłu i handlu poświęcił rząd wiele uwagi; Ministerstwo Skanbu przeprowadzało przecież szeroko zakrojone i systematycznie prowadzone badania ankietowe w sprawach przemysłu, lokalizacji zakładów produkcyjnych, ich zaplecza gospodarczego, sytuacji rzemiosła i wreszcie — co najistotniejsze — ewentualnych potrzeb w sensie pomocy państwa czy to finansowej czy też ochrony prawnej. Polityka handlowa rządu Księstwa kształtuje się wedle życzeń Surowieckiego: teoretycznie liberalna, praktycznie ograniczona wymogami chwili — stąd dość silny choć bardzo chaotyczny i niekonsekwentny system protekcyjny. Podobnie jak Surowiecki, również rząd rozumiał celowość popierania imprez przemysłowych, organizowanych przez kapitał kupiecki, z reguły np. uwzględniał wszystkie próby kupców inwestujących w przemyśle i stosował bardzo szeroko system ulg podatkowych, jakkolwiek bez większych rezultatów, ale to już inna sprawa przyczyn zewnętrznych, które wpływały hamująco tak na rozwój przemysłu jak handlu.

Szeroko podjęta dyskusja w sprawie centralnego kredytu państwowego, polityka patentowa, która, choć obciążała rzemiosło dodatkowymi opłatami, to jednak w praktyce rozbijała silną, a hamującą pochod kapitalizmu organizację cechową, wreszcie stworzenie nowoczesnej, scentralizowanej administracji — oto pobieżny przegląd programu czynników rządowych. Trudno byłoby dopatrzeć się jakichś zasadniczych rozbieżności z postulatami, które wysuwał Surowiecki, zbieżności natomiast są uderzające.

Dedykacja na książce Surowieckiego, którą autor przytoczył przy innej okazji stwierdzając tylko krótko kontakty uczonego z Lubieńskim, jest bardzo znamienita. „Znajdziesz w nim zdanie — pisze Surowiecki do ministra o swym dziele — które sam często lubisz powtarzać. Zwyczajne Twoje hasło: że kraj nasz przez podźwignienie jedynie miast i przemysłu potrafi na nowo zakwitnąć. że zaprowadzenie fabryk i rozkrzewienie światła przywróci mu wkrótce dawne bogactwa i sławę i że zaniedbanie obfitych źródeł dochodu byłoby dobrowolnym marnotrawstwem bogactwa publicznego, wszędzie w nim znajdziesz potwierdzone“. Odrzucając z tego część na konwencjonalny patos i na szukanie protekcji nie wolno nam pomijać istotnej treści: zgodności poglądów — tu oczywiście w sprawach handlu i przemysłu. A wiemy skądinąd, że minister sprawiedliwości *vice versa* solidaryzował się ze stanowiskiem Surowieckiego, zlecał mu przecież pisanie ekonomicznych rozpraw, i w praktyce jako jeden z najruchliwszych członków rządu miał duży wpływ na politykę wewnętrzną przez cały prawie okres Księstwa.

Za sprawdzian postępowości Surowieckiego uznał autor jednak nie sprawy miast, oczywiście w najszerszym ujęciu, lecz kwestię agrarną, wysuwając ją na plan pierwszy zainteresowań uczonego. Postulaty, stawiane w tej materii rozumie Gella zupełnie jednoznacznie: Surowiecki domaga się uwłaszczenia, na razie częściowego, w dalszej perspektywie pełnego. Stwierdza autor również, że wystąpienie Surowieckiego zapowiada nowy etap walki o pełne uwłaszczenie. W tym ujęciu przynajmniej wystąpieniu Surowieckiego znaczenie zupełnie pionierskie.

Czy tak było istotnie?

Przede wszystkim nie wydaje się do utrzymania twierdzenie jakoby sprawa chłopska była dla Surowieckiego „głównym problemem czasów“. Wszystkie czynniki gospodarki narodowej uwzględniane są w twórczości Surowieckiego w jednakowej mierze, i trudno uznać, by wężej miejsca poświęcił on kwestii agrarnej. Pierwszoplanowość wystąpienia w tejże kwestii tłumaczy fakt, że w 1807 r. była to przecież największa rewelacja mowej konstytucji, sprawa, w której należało się wypowiedzieć natychmiast, inaczej głos w ogólnokrajowej dyskusji mógł stracić wszelkie znaczenie. W innych swoich pracach natomiast Surowiecki daje wyraźną preferencję zagadnieniom handlu i przemysłu.

Jądro zagadnienia tkwi w problemie najistotniejszym: jak interpretować program agrarny Surowieckiego. Autor poszedł tutaj po linii najmniejszego oporu przyjmując dosłownie określenia Surowieckiego; terminy „własność, właściciele“ przyjmowane są przez autora bez zastrzeżeń.

Sprawa nie jest tak prosta: problem własności ziemskiej w ujęciu feudalnym, w warunkach istnienia własności podzielonej, był dla współczesnych bardzo skomplikowany i często nieprzetłumaczalny na język kapitalizmu. Wiemy ile zamieszania pojęciowego odziedziczył wiek XIX po Oświeceniu kiedy słowem szermowano dość szeroko; w „Przestrojach dla Polski“ czytamy: „Więc samą tylko uludą własności, więc samym tylko nadaniem dziedzictwa wszystkim całego kraju mieszkańcom teraźniejsze panujące dwory budzą taką pracowitość w swoich poddanych... Cóż by własność nie zrobiła z tak wielkiej ziemi jaką posiada naród Polski“<sup>2</sup>. Dalej rozpatrując przyczyny małej produktywności pracy Staszic pisze: „Własność i bezpieczeństwo są każdej ciągłej pracy człowieka przyczyną“<sup>3</sup> ma zaś tutaj na myśli własność nieszlachecką.

W pracy „O statystyce Polski“ stwierdzenia te są bardziej konkretne: „Rząd Polski, świadczy to konstytucja 3 Maja, a po rozbiórce mocarstwa tu władające

<sup>2</sup> St. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, Pisma t. I, Warszawa 1954, s. 254.

<sup>3</sup> Tamże, s. 286.

miały za cel nieodstępny niszczenie magnatyzmu, uwolnienie ziemi spod stanów przywilejowanych, oddanie tej ziemi właścicielom. I to stało się: już dziś w kraju nie ma żadnych magnatów, są tylko właściciele. Wszyscy ludzie do nabycia jej (ziemi) własności mają prawo<sup>4</sup>.

Tak jest z pojęciem własności ziemi u Staszica. A wiemy skądinąd, że nigdy nie występował on z postulatem uwłaszczenia.

Czytając ogólnokrajową dyskusję w sprawie chłopskiej w okresie Księstwa, a zwłaszcza wypowiedzi najbardziej radykalnego skrzydła, uderza fakt jak często pojawia się pojęcie „własność“ bez bliższego zresztą precyzowania jego konkretnego znaczenia.

W „Korespondencji w materiałach kraju“ Józef Łęski pisze „o oswobodzeniu poddanych w dobrach JW Chreptowicza“ ukazując idealny według niego obraz dobrowólnie podjętej przez właściciela reformy, która polega na rozsprzedaniu podzielonych na działki gruntów dworskich. Jak wygląda tu sprawa kupna ziemi i czy pojęcie „kupno“, które przecież nierozdzielnie wiąże się z pojęciem własności można przyjąć w dzisiejszym znaczeniu tego słowa?

„To uczyniwszy (wymierzywszy działki) — pisze Łęski o Chreptowiczu — podzielił grunta co do ich dobroci na trzy gatunki, najlepsze, średnie i najgorsze i stosownie one ocenić kazał. Poczem zwoławszy wójtów zlecił im podać imiona tych spomiędzy swych poddanych, którzyby one nabyć chcieli, oddając im do woli wybór, czy chcą gotowizną, czy ziarnem, czy też robotą ich nabycie nadgrodzić. Trojaki rodzaj gruntów był bardzo dogodny, trojakiemu rodzaju kupującym co do ich majątku i grunta w krótkim czasie rozkupionymi zostały. Przynosiły panu corocznie trzecią część obokowanej swej wartości...“ Pisząc o tym, jak dochód zmniejszył się na razie, ale z biegiem lat wzrastał coraz bardziej — dodaje: „Mają to do siebie wszelkie prawdziwie ekonomiczno-spekulacyjne przedsięwzięcia, że korzyści z niej wynikające potrzebują czasu, zacem i przetrwania, którego nam niedostatek przyjsują“<sup>5</sup>.

Sprawa wydaje się jasna: nie ma tu mowy o kapitalistycznym pojęciu kupna, a zatem i własności: ziemia „rozkupiona“ przez chłopów zostaje nadal własnością pana by przynosić mu corocznie dochody. Transakcja ta przypomina raczej formę dziedzicznej dzierżawy i wywodzi się chyba z praktyki zakupieństwa.

Jakkolwiek pojęcie własności u Surowieckiego w teorii różni się zasadniczo od ujęcia ideologów Oświecenia, w konkretnej jednak dyskusji wokół reform agrarnych wykazuje duże zbieżności z opiniami scharakteryzowanymi wyżej. Nie sposób zrozumieć inaczej sensu wystąpienia Surowieckiego, jeśli nie przyjmie się, że w swoich rozmowaniach obracał się on jeszcze w sferze pojęcia feudalnej własności podzielonej<sup>6</sup>. Oto kilka przykładów: oceniając jak najpozytywniej stosunki, panujące w dobrach marszałka Małachowskiego, pisze: „...Wszystko tam żyje, wszystko kwitnie i wszystko uwielbia twórcę swego szczęścia. Niechaj zatem milczą ci wszyscy, którzy z niniejszego stanu rzeczy śmia utrzymywać, że pospólstwo nasze bez dozoru i opieki szczególnej nie jest zdadne do zarządzania swoją własnością“<sup>7</sup>. Jak wiadomo w dobrach Małachowskiego nie było mowy o posiadaniu przez chłopów ziemi na własność. Dalej, rozpatrując możliwość sprzedania ziemi chłopu przez dziedzica — i to jest jego najbardziej radykalny projekt — pisze: „Mogą być jednak

<sup>4</sup> St. Staszic, *O statystyce Polski, Pisma t. I*, s. 290.

<sup>5</sup> *Korespondencja w materiałach kraju t. I*, s. 267.

<sup>6</sup> Szerzej o tym A. W. Wieniedikto w, *Państwowa własność socjalistyczna*, Warszawa 1957, s. 13.

<sup>7</sup> W. Surowiecki, *Uwagi względem poddanych w Polsce*, Warszawa 1957 s. 13..

przypadki, gdzie dziedzic ma prawo sprzedać zagrodę włościaninowi, a to wtenczas, gdy oceniwszy słusznie wszelkie powinności z tego gruntu chce, żeby nabywający odkupił się od jednej części tego ciężaru, a za resztę opłacał czynsz lub robił pańszczyznę"<sup>8</sup>. Cały projekt utrzymany zresztą w stylizacji, która narzuca czytelnikowi sugestię nowoczesnego kapitalistycznego pojęcia własności, gdy nieoczekiwanie kończy Surowiecki stwierdzeniem: „Trzy będą klasy gospodarzy: a) dziedzicznie okupni, płacący czynsz umówiony, b) gospodarze, posiadający grunta dziedziczne, robiący raz na zawsze wyznaczoną pańszczyznę własnym inwentarzem, c) kontraktowi najmujący gospodarstwa na lat trzy za opłatą czynszu lub za robieniem pańszczyzny swoim albo pańskim inwentarzem“<sup>9</sup>. Gdzież tu miejsce na projekt uwłaszczenia?

Dalsze wypowiedzi uczonego w „Statystyce“ nie zmieniają właściwie stanowiska jego w tej sprawie; jest co prawda jasno postawiony postulat doprowadzenia włościan do własności, ale zostaje to znowu w sferze teorii i trudno mieć zaufanie do tego pojęcia. Pionierstwo w stawianiu hasła własności ziemi dla chłopów o tyle może jest przesadzone, że hasło to w mglistej teorii i — dodajmy — kompletnym chaosie pojęciowym stawiane było i wcześniej, i współcześnie Surowieckiemu. Warto przypomnieć, że w okresie tym realizowano już w Prusach pierwsze reformy uwłaszczeniowe, a doradca rządu Księstwa, baron Manteuffel, jedyne wyjście z ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju widzi w sanacji stosunków rolnych zalecając zapewnienie chłopom własności ziemi. *En leur donnant une propriété* — pisze w liście do Zamoyskiego — *exciter le désir de gagner et les faire regretter quelques besoins*<sup>10</sup>, zawieszając oczywiście również w próżni termin *propriété*.

Postawmy kropkę nad i, i wbrew temu co uważa autor stwierdzmy: program Surowieckiego był, po pewnym zmodyfikowaniu, do przyjęcia przez odłam kapitalizującego się ziemiaństwo, z którym był zresztą Surowiecki związany. W swojej istotnej treści program ten nie godził w podstawy klasy, która w okresie Księstwa trzymała ster rządów. Dlatego w próżnię trafiają wywody autora o ponadklasowości koncepcji Surowieckiego i o tym, że w rezultacie nie był on rzecznikiem pruskiej drogi do kapitalizmu. Inna sprawa czy był wyznawcą tej drogi świadomie czy nie świadomie.

Jest to zagadnienie zresztą niezwykle skomplikowane i uwagi te nie zmniejszą, a być może zwiększą jego dyskusyjność.

<sup>8</sup> W. Surowiecki, *Uwagi względem poddanych...*, s. 16.

<sup>9</sup> Tamże, s. 20.

<sup>10</sup> Biblioteka Ordynacji Zamoyskich III-10 F. 490.